Przegląd Kościelny

Nr. 15. Poznań, 13 Października 1881. **Rok III.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Aureola jako accidens, przypadłość wiecznéj szczęśliwości

wedle nauki

św. Tomasza i Bonawentury.

1. Istotna szczęśliwość niebieska polega na wpatrywaniu się w Boga, posiadaniu go, rozkoszowaniu się w nim. Święci zażywają w niebie wiecznego spoczynku w najściślejszem tego słowa znaczeniu, bo tam obejmuje ich poznanie w patrzeniu się w Boga, całą przepaść prawdy, a ich wola znajduje w posiadaniu najwyższego dobra zupełne zaspokojenie swoje. Téj szczęśliwości zażywają wszyscy nieba mieszkańcy mimo wszelkich stopni i różnic. Że Bóg wierne swe sługi w niebie inną jeszcze szczęśliwością darzyć może, tego nikt nie zaprzeczy; stwierdza to i Pismo św., kiedy mówi o Aniołach, że się radują nad grzesznikiem pokutę czyniącym. Jezus nosi na opromienionem chwałą ciele swojem rany, które mu na ziemi złość ludzka zadała, a i męczennikom Pańskim będą ku wiecznéj radości rany, zadane im na ziemi dla Chrystusa. Wszystko, co prócz wpatrywania się w Boga i posiadania go w niebie, Świętych przepełnia szczęściem i radością, nazywają teolodzy szczęśliwością per accidens, w przypadłości. Do niéj zaliczają też oni, a na ich czele św. Tomasz (in lib. IV Dist. 45 qu. 5 i w Sum. Suppl. qu. 96) i św. Bonawentura (in lib. IV Sent.) a u r e o l ą.

Wyraz aureola wzięty jest z Pisma ś. II Mojż. 25, 25, gdzie Pan nakazuje Mojżeszowi, aby „na listwie“ stołu ofiarnego umieścił „koronę miejscami gładką“ (corona aurea), „a na niéj drugą koronę złociuchną“ (aureola). Beda, objaśniając to miejsce w znaczeniu przenośnem, mówi, że corona aurea oznacza istotną szczęśliwość, patrzenie się w Boga, zaś corona aureola wskazuje na ową pieśń nową, którą wedle objawienia św. Jana śpiewają dziewice, co idą za Barankiem (lib. I de Tabern. c. 6). Tłomaczenie to Bedy znalazło potem jako glossa ordinaria ogólne przyjęcie, i tak wyrażenie corona albo aurea przejęli teolodzy średnich wieków jako stały terminus na wyrażenie istotnéj szczęśliwości niebieskiéj; zaś aureola przejęli na wyrażenie trzech stopni nadzwyczajnéj szczęśliwości jako nagrody przypadłościowéj.

W dalszem i rozleglejszem rozumieniu możnaby objąć, mówi św. Tomasz, wyrażeniem aureola każde odznaczenie błogosławionych, a więc i rozpromienienie ciała; — na to jednakże nie można się pisać bezwzględnie. Aureola odnosi się raczéj do charakteru zasługi, jakim nacechowane są dzieła pojedyncze, przez błogosławionego dokonane. Zasługę, mówi św. Tomasz, może mieć czyn każdy z dwojakiego względu: albo że wyszedł ex charitate i odnosi się do Boga, jako ostatniego celu, i temu przystoi nagroda istotna, esencyonalna, corona aurea, dojście do Boga, jako upragnionego celu; albo też może spływać na niego zasługa z szczególniejszych jego przymiotów i okoliczności, pod któremi dokonany został i dla których na szczególniejsze zasługuje uznanie i pochwały. Téj dobroci szczególniejszéj odpowiadać musi szczególniejsza nagroda, która znów w porównaniu z nagrodą istotną jest mała i dla tego oznacza się zdrobniałem aureola. Aureola dla tego est quoddam gaudium de operibus a se factis, quae habent rationem victoriae excellentis. Jest ona tedy szczególniejszem odznaczeniem, privilegiatum praemium privilegiatae victoriae respondens, jak mówi św. Tomasz. Na to objaśnienie pisze się także św. Bonawentura, kiedy mówi: „Nomine aureolae non intelligimus quodcunque praemium accidentale, sed illud, quod habet quandam praerogativam et dignitatem, sicut et opus, cui respondet“ (in lib. II Dist. 40).

Że ta szczęśliwość ma byt rzeczywisty, to nie ulega wątpliwości. Jest bowiem zasadą wedle św. Tomasza: „ubi est praecellens ratio victoriae, ibi debetur aliqua specialis corona.“ Za zwycięztwo daje Bóg wieczną szczęśliwość niebieską, zamykającą w sobie wszystko, co należy i s t o t n i e do doskonałości człowieka, do jego najwyższego szczęścia; za praecellens ratio victoriae, za to, co odznacza dzieło w sposób szczególniejszy, jest aureola nagrodą. Jest ona dodatkiem odzn[illegible]ającym, szczególniejszą chwałą, oblewającą szczęście niebieskie piękniejszem światłem, podobnie jak zacność rodu i odznaczenie orderami podnoszą w szczególniejszy sposób osobę urzędnika, nie dotykając godności jego urzędu. Przyczynę téj aureoli widzi ś. Bonawentura w sprawiedliwości Boskiéj, która domaga się niebieskiego wynagrodzenia duszy za doskonałość onéj charitas, która się w niéj objawiła, a za którą dostępuje dusza szczęścia wpatrywania się w Boga (*stola animae*), i żąda wynagrodzenia ciała za trudy i prace, podjęte w służbie Bożéj, którego dostępuje w opromienieniu i w przemianie niebieskiéj (*stola corporis*); a nad to wszystko odznacza w szczególniejszy sposób w a u r e o l i za cnoty heroiczne i czyny szczególniejszego wyniesienia godne (Breviloq. p. 7 c. 7).

Z tego wszystkiego, cośmy dotąd powiedzieli, wynika, że aureola jako akcydentalna radość niebieska przedewszystkiem do duszy się odnosi i ją ogarnia. Dusza bowiem jest przedmiotem zasługi, a więc i nagrody, która przedewszystkiem objawia się w wiecznéj radości z tego, że dokonała czynów bohaterskich. Jak jednakże istotna radość niebieska promieniami swojemi dotyka i olśniewa ciało, tak i aureola je ogarnia i nadaje mu urok i wdzięk niebieski (św. Tom. Suppl. qu. 96 art. 10. Bonawentura jak wyżéj). Jaśniéj i lepiéj nie można w tem życiu streścić aureoli, bo i do niéj zastósować trzeba słowo Apostoła: Oculus non vidit....

2. Aureolą oblewa Bóg w nagrodę za dokonane zaszczytne czyny, ratione victoriae, jak mówi św. Tomasz, dla tego tyle jéj być musi rodzajów, ile jest rodzajów i klas czynów zacnych i szlachetnych. Trzy ich zakresy przyjmują się w ogóle w życiu moralnem, dla tego też trojaką teolodzy rozróżniają aureolę: aureola virginum, martyrum et

doctorum. Teolodzy jednakże nie zgadzają się w uzasadnieniu téj liczby. Św. Bonawentura ucieka się celem jéj uzasadnienia do znaczniejszych sił duszy. „Quoniam triplex est, mówi on, genus operis praecellentis, perfectum et pulchrum et spiritali formositate formosum secundum triplicem vim animae: secundum *rationalem*, praedicatio veritatis perducens alios ad salutem, secundum *concupiscibilem*, perfecta declinatio concupiscentiarum per integritatem perpetuam continentiae virginalis, secundum *irascibilem*, perpessio mortis ad honorem Christi, hinc est, quod his tribus generibus justorum sc. praedicatoribus, virginibus et martyribus debetur illa excellentia praemii accidentalis, quod aureola nuncupatur" (Brevil. l. 7 c. 7). Św. Tomasz przyjmuje tę samą liczbę aureoli, ale uzasadnia ją inaczéj, twierdząc, że różnica ich odnosi się do dzieł, które człowieka czynią Chrystusowi najpodobniejszym. Chrystus, mówi on, przyszedł jako nauczyciel prawdy, był prześladowany i zabity jako męczennik, był miłośnikiem i wiernym stróżem czystości; za nim idą dla tego przedewszystkiem nauczyciele prawdy, męczennicy i dziewice i ci wszyscy mają za to prawo do aureoli. Wychodzi on także ze stanowiska walki, którą podjąć muszą żołnierze błogosławieni z każdego z trzech tych obozów i mówi, że trojakiéj potrzeba korony dla zwycięzców w téj walce. Trzech jest nieprzyjaciół, z którymi walkę stoczyć trzeba: własne ciało, świat i szatan. Nad pożądliwością ciała ten najświetniejsze odnosi zwycięztwo, kto się zupełnie powściąga, a więc dziewice, i tym należy się za to aureola. Świat zwycięża ten zupełnie, kto z miłości dla Jezusa wyrzeka się wszystkich dóbr tego świata, cierpi prześladowanie i nawet życie swoje składa w ofierze. To czynią męczennicy i dla tego godni są aureoli. Najświetniejsze jednakże zwycięztwo nad szatanem polega na tem, że go się pokonuje nie tylko ze względu na własną osobę, lecz że go się zdala trzyma od innych, albo ofiary mu się wyrywa, a tego dopełnia się przez naukę Chrystusa, przez głoszenie słowa Bożego. Kaznodzieje więc Bożego słowa, opowiadacze św. ewangelii mają prawo do aureoli (Suppl. qu. 96 art. 11). Piękne to i trafne w rzeczy saméj przedstawienie jednéj z większych tajemnic świętéj wiary naszéj!

3. Potrzeba nam jeszcze, kiedyśmy dotknęli przedmiotu, uzasadnić bliżéj pojęcie każdéj aureoli z osobna.

a) Aureola za dziewictwo. Człowiek wskazany jest przez całe życie na walkę przeciw zepsutéj naturze: „Spiritus concupiscit adversus carnem," mówi Apostoł (do Gal. 5, 7). Kto tę walkę podjął bohatersko i zwycięzcą z niéj wyszedł, ten może się spodziewać szczególniejszéj nagrody za ten rodzaj walki. „Dabo eis nomen, mówi Pismo św., melius pro filiis et filiabus." Tylko dziewice mogą postępować za Barankiem, kędy idzie. Bohaterska jednakże ta walka nie polega tylko na wstrzemięźliwości aktualnéj, gdyż w takim razie odebrałyby aureolą i osoby, które chcą zawrzeć związki małżeńskie, ale którym śmierć przeszkodziła, i niemowlęta, a tego przyjąć nie można, ale potrzeba do tego, jak mówi św. Bonawentura: „quod aureola debetur actui interiori per comparationem ad decorem exteriorem, et exteriori relato ad interius" (in IV D. 33 art. 2 qu. 3). W obec tego nasuwa się tu samo z siebie pytanie, na czem polega ten akt wewnętrzny, który z integritas corporis stanowi virginitas, zasługującą na aureolą. Za ciasne oczywiście byłyby ramy naszego koła, gdybyśmy jako virgines tutaj, zasługujące na aureolą, tych tylko mieli uważać, którzy ślubem się zobowiązali do wiecznego panieństwa; boć z podobnem postanowieniem mogą i inni, chociaż nieskrępowani ślubem, dochować dziewictwa. Zasługa aktu téj cnoty wypływa ex charitate, która jest jéj podstawą i źródłem. Dziewictwo o tyle dopiero jest cnotą, o ile jako ciągłe nieskażenie ciała i ducha podlega wolnemu wyborowi. Jeżeli się tego wyboru dopełniło w mocnem postanowieniu dochowania na zawsze dziewictwa, wtenczas dopełniło się warunku, potrzebnego do pozyskania aureoli. Obojętną to rzeczą, czy to postanowienie wzmocnione jest ślubem, czy też nie, bo nawet i w tym razie, gdyby się na chwilę złamało postanowienie, a ostało się jednakże nieskażenie ciała, zasługa aureoli pozostaje, byle się tylko odnowiło postanowienie, a w godzinie śmierci było i postanowienie i nieskażenie ciała. Odnowienie bowiem postanowienia odnawia dziewictwo ducha, strata zaś cielesnego dziewictwa jest niepowetowaną. Że błogosławieni, którzy dochowali dziewictwa na ziemi bez onego postanowienia, zażywać będą w niebie radości z téj czystości swojéj i niepokalania, to nie ulega wątpliwości: ale na aureolą oni nie zasłużyli. Aureoli też nie utracili ci, którym gwałt zadano mimo ich woli; a gdyby tego samego pogwałcenia dopełniono i dla wiary, wtenczas z aureolą dziewictwa łączy się także i aureola męczeństwa, jak to pięknie wypowiedziała św. Łucya. „Si me invitam violari feceris, castitas mihi duplicabitur ad coronam" (ś. Tom. jak wyżéj i św. Bonawentura).

b) Aureola męczeństwa. Św. Augustyn powiedział (de s. Virg. c. 46), że męczeństwo stoi wyżéj, aniżeli dziewictwo, dla tego i za nie należy się aureola. W męczeństwie odnosi się najświetniejsze zwycięztwo nad światem: bo z jednéj strony trzeba w niem pokonać najgwałtowniejsze namiętności, zamiłowanie życia i co z niem się łączy, z drugiéj znów strony najszlachetniejszy przez nie cel się osięga, to jest samego Jezusa; — w niem jest śmierć podjęta dla Chrystusa. Męczennik uciekający przed prześladowcą, albo gwałtem wiedziony na męki, nie traci aureoli, bo w rzeczy saméj poświęca życie dla Jezusa. Ale pragnienie samo i najsilniejsze męczeństwa nie przynosi aureoli. Wypływa ono wprawdzie ex charitate, powiększa zasługę i istotną radość niebieską, aurea, ale aureoli nie nadaje, bo z pragnieniem męczeństwa nie łączy się jeszcze trud walki, który podjąć musi męczennik, ażeby mógł mieć nadzieję nagrody aureoli. Do męczenników zalicza się i tego, który wskutek odebranych w męczeństwie ran późniéj umiera, jak ś. Łucya, a nawet chociażby i nie umarł wskutek ran odebranych, jak ś. Papież Marcelli. Kto zaś był wystawiony na męki, a potem wolność odzyskał i późniéj umiera na wolności, ten nie odbiera aureoli, i Kościół nie zalicza go też do męczenników, jak to wykazuje żywot św. Sylwestra. Aureoli nie pozyskuje się też za konfiskatę majątku i za inne doczesne straty, ponieważ w zniesieniu tych cierpień nie wystawia się fortitudo na największą próbę. Utrata życia tylko, największego dobra, na największą próbę wystawia moc i odwagę duszy, a wtenczas obojętną jest rzeczą, czy wiara, czy też inna cnota pobudką jest prześladowania. Z tego wynika także, że za czyny bohaterskie, spełnione dla bonum commune albo privatum, wtenczas tylko zdobywa się aureolą, jeżeli z natury można je odnieść do Chrystusa, jak to zajść może, kiedyby się stawało w obronie ojczyzny przeciw niewiernym. Ktoby padł w takiéj walce, ten może sobie na aureolą zasłużyć (św. Tomasz jak wyżéj art. 6).

c) Aureola doctorum. Pismo św. przyobiecuje szczególniejszą nagrodę opowiadaczom słowa Bożego: „a którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, świecić będą jako gwiazdy na wieki wieczne" (Dan. 12, 3). Doctores są tak tłomacze Bożego słowa, jak i ci, którzy z polecenia Kościoła, a więc licite opowiadają ludowi prawdy chrześciańskie. Samo się z siebie rozumie, że to opowiadanie, ta nauka musi mieć charakter cnoty, wypływać ex chritate i charitas wolą musi kierować. Objaśnienie Pisma św. z naukowego tylko względu nie może przynieść aureoli, tak jak jéj nie wyjednają kazania, wypowiedziane tylko z chęci wyniesienia siebie, swéj wymowy i nauki. Aureola doctorum jest znakiem i świadectwem największego zwycięztwa, odniesionego nad szata-

nem nie tylko za siebie, ale i za innych, dla tego i to musi mieć na celu kaznodzieja wedle serca Bożego. Aureola jest tu nagrodą sapientiae et misericordiae, obojga udoskonalonych w miłości (św. Tomasz jak wyżéj art. 7).

Tak uczyli i wierzyli dwaj najznaczniejsi koryfeusze nauki teologicznéj w średnich wiekach; tak wówczas wierzyli wszyscy, a były to czasy rozkwitu chrześciańskiego życia, czasy idealnego poświęcenia i najidealniejszych porywów ducha. Nie było wprawdzie tak wiele sposobności do pozyskania aureoli męczeństwa, chyba na kresach polskiéj ziemi w walce dla Chrystusa, tylekroć podejmowanéj przeciw półksiężycowi i barbarzyństwu Tatarów, — ale za to miliony wyciągały ręce po aureolą dziewic i doktorów i miliony je zdobywały. Pisali dogmatycy ówcześni o nich, bo w życiu jaśniały nieznanym dziś u nas blaskiem „jako gwiazdy na wieki wieczne“, — dzisiejsi dogmatycy zaledwie ich dotykają, bo w świecie ciemno i zimno; pozamykano domy, w których się zdobywa aureolą dziewictwa, młodzież, pozbawiona religii, nie kwapi się do ołtarza i nie trudno policzyć, ile lat nas dzieli od strasznéj klęski głodu Bożego słowa, dla tego w teoryi przynajmniéj chcieliśmy rozjaśnić trzy korony, ręką przedwieczną zgotowane, trzy światła przez Boga samego rozpalone, i obudzić nadzieję, że powróci Bóg może dawne czasy i pozwoli z ducha św. Tomasza i Bonawentury nowe obudzić dusze, co i za Barankiem niepokalanym chodzić będą i dusze swoje oddadzą i ku sprawiedliwości wielu wprawiać będą.

Kilka uwag o katechezie.

Katecheza ma podwójne zadanie: nauczyć dzieci religii św., a zarazem ukształcić je do życia chrześciańskiego, wpoić w nie usposobienie chrześc. To podwójne zadanie ma na uwadze ś. Jan Chryzostom, kiedy pisze: „Nie masz nad tę większéj sztuki. Bo cóż większe może mieć znaczenie i cóż jest trudniejszego nad wykształcenie duszy dziecka i nadanie mu właściwego kierunku? Kto to rozumie, jest prawdziwie większy, aniżeli najzręczniejszy rzeźbiarz i najlepszy malarz“ (In Matth. hom. 59 al. 60 n. 7). Kilka uwag o téj wielkiéj sztuce kreślimy, opierając się na wywodach Jungmanna*), który w 12 zasadach najważniejsze i najpotrzebniejsze wskazówki do dobréj katechezy sformułował.

1. „Nauka katechetyczna nie powinna prowadzić do spekulatywnego wyszukiwania prawd religijnych, lecz być zupełnie przedmiotowem ich przedstawieniem, opierającem się wyłącznie na powadze boskiéj i kościelnéj i mającem na celu kształcić w dzieciach nienaturalne poznanie, lecz nadprzyrodzoną cnotę wiary.“ Sprawca i dokonawca wiary, który sam jako „wierny świadek“ (Obj. 1, 5) przyszedł na ziemię w pełności czasów, chciał, aby postanowieni przez niego świadkowie objawione prawdy rozszerzali i przechowali. Ztąd prawdy religijne jako od Boga dane, przez nieomylny Kościół poświadczone, dzieciom przedkładane być winny, a dzieci uczyć należy, aby je na mocy tego nieomylnego świadectwa i najwyższéj powagi Bożéj przyjęły i zachowały. Tak wyradza się wiara przez słuchanie słowa Bożego (Rzym. 10, 17). W trojaki sposób błądzić można przeciw téj wskazówce: *a*) jeśli się naukę religii rozkłada na naukę o religii przyrodzonéj i objawionéj, a ztąd naprzód praembula fidei się wykłada, rzekomo, aby z uczni naprzód wyrobić rozumnych ludzi a następnie dopiero chrześcian. Metody téj trzymano się przeważnie w pierwszéj połowie naszego wieku, tak że nawet rozumny Sailer opracował dziełko: „wzór nauki dla mniejszych dzieci o tem, że jest Bóg.“ Jedynym skutkiem takiego postępowania może być to, że prostota i szczerość umysłu dziecęcego się niweczy a przekonania dotychczas silne w nich się wstrząsają; *b*) jeśli prawdy, które i rozum odkryć zdoła, głównie i na pierwszem miejscu przy pomocy naturalnego poznania rozwijane i uzasadniane bywają, a dopiero potem popiera się je objawieniem. Przez to powaga Boska schodzi na ostatni plan a dziecko uczy się uważać siebie za twórcę swéj religii; ztąd dławi się w sercu uczucie wdzięczności za poznanie religii i usuwa się najsilniejsza jéj podstawa. Pisze o tem Gruber, książę Arcybiskup salcburgski*). „Mam prawo twierdzić, że obojętność tak wielu chrześcian, zimny, niepożyteczny mechanizm tak wielu duchownych właśnie w téj przewrotnéj metodzie nauki, pobieranéj w młodości, ma główną przyczynę, i że tylko powrót do metody, opierającéj się na wskroś na powadze Boskiéj i pojęciu ścisłem związku całego Objawienia może zaradzić i na przyszłość zapobiedz temu zepsuciu“; *c*) jeśli przy nauce używa się wyłącznie metody, która wszystko z duszy dziecka chce rozwijać.

2. „Jeśli jest konieczną przy uczeniu religii używać katechizmu, tj. zarysu chrześciańskiéj nauki w dydaktyczno-abstrakcyjnéj formie, to katecheza nie powinna być nigdy abstrakcyjnym tylko wykładem religijnych prawd, kapłan musi umieć prawdy te z odpowiedniemi faktami Objawienia łączyć i na nich je opierać. Nadto aby więcéj jeszcze ożywić naukę, sięgać należy do pomocy po inne historyczne fakta, rysy z historyi kościelnéj i z chrześciańskiego życia.“ Opowiadania z Pisma św. lub dobrych dzieł katolickich pisarzy mają pewien właściwy sobie urok; budzą uwagę, objaśniają prawdy i przygotowują im chętne przyjęcie w sercach dzieci. Bóg sam nie uczył ludzi w sposób abstrakcyjny, lecz przekonywał ich faktami. „W religii chrześć., mówi Fénelon, jest wszystko tradycyą, historyą, historyczną przeszłością.“ Ztąd to nauki pierwszych głosicieli wiary w czasach apostolskich około historycznych faktów się obracają. Przy opowiadaniu tych faktów wszystko na tem polega, aby je dla wyobraźni naocznie i żywo przedstawić a przez to wniknąć do serca i umysłu dziecka, obudzić w niem i tak bardzo żywy i czynny popęd do naśladowania i przed zwodniczemi przykładami świata ustrzedz. Przykłady św. Agnieszki, która w 13 roku życia, św. Pankracego, który w 14 roku życia śmierć męczeńską poniósł; siedmiu synów młodzieńczych św. Felicyty, z których najmłodszy Aleksander był jeszcze dzieckiem, a wszyscy śmierć ponieśli dla Jezusa; św. Pontyka, który w 15 roku życia pod okiem i zachętą matki Blandyny najsroższe zniósł katusze; św. Wita, który również 15 lat mając, śmiercią wiarę swoją przypieczętował i innych młodzieniaszków męczenników i świętych dają sposobność katechecie do żądania od dzieci równéj stałości w dobrem w obec ułud świata, przyzwyczajać ich do zwracania oczu na Boga i jego prawa, umacniać w nich postanowienie nie schodzenia nigdy z drogi wiary i bojaźni Bożéj.

3. „Co się tyczy podziału nauki chrześc., to najlepszy jest ten bezwątpienia, którego używa katechizm rzymski. Kapłan zaś powinien tak urządzić katechezę, aby w każdym roku lub co dwa lata w głównych rzeczach całą naukę chrześciańską wyłożył i przeszedł, a nie dawał dzieciom samych tylko jéj ułomków.“ — Ponieważ każdy katecheta liczyć się musi z katechizmem dyecezalnym, to, co do pierwszego punktu nie ma nic do nadmienienia; co do drugiego objaśnia Jungmann, że w każdym roku główne rzeczy, treść całéj chrześciańskiéj nauki stanowiące, powtórzone być winny, obszerniéj zaś traktować należy rozmaite punkta stósownie do wieku i pojęcia dzieci. Za nauczaniem co rok głównych rzeczy przemawiają dwa powody: *a*) katecheza ma i to jak najprędzéj, w owych pierwszych latach, kiedy serce jeszcze miękkie, umysł otwarty, dusza czysta, nauczyć dzieci żyć z Kościołem. To życie nie może się rozwijać bez przeszkody, jak długo nauki główne nie są znane; *b*) wykład punktów głównych pozwala objąć całość, podczas gdy znajomość pojedyńczych

---

*) Jungmann, *Theorie der geistlichen Beredsamkeit* tom 2gi rozdz. 12: die Katechese.

*) Gruber, *Theorie der Katechetik.*

prawd nie tak łatwo doprowadza do tego ogólnego pojęcia. Chrześciańska nauka jest całością, któréj pojedyńcze części w najściślejszym ze sobą pozostają związku, dla tego razem z sobą i przez siebie nawzajem zupełnie zrozumianemi i pojętemi być mogą.

4. „Błędem jest sądzić, że można pojedyńcze, chociaż istotne punkta chrześc. nauki w katechetycznym wykładzie zupełnie pominąć, dla tego, że dzieci ich zupełnie pojąć nie mogą, lub też że w obec stosunków wieku dziecięcego nie mają żadnego bezpośredniego praktycznego znaczenia." Ponieważ katecheza należy do głoszenia słowa Bożego, to zaś nie ma zadania wyrabiać przyrodzonéj wiedzy, lecz jest nadprzyrodzoną czynnością, którą łaska wspiera i uzupełnia, nie chodzi przy nauce religii o to, aby dzieci to, co słyszą, rozumiały, lecz aby wierzyły; nie o to, aby natychmiast doszły do zupełnego i wyczerpującego pojęcia i zrozumienia pojedyńczych nauk, lecz aby w nie wprawdzie nie fałszywe, lecz zawsze tylko tymczasowe, nie zupełnie wyraźne pojęcia religijne wpoić. Dzieci, jak doświadczenie poucza, objawiają nadzwyczaj prędko usposobienie i zmysł do religijności. „Właśnie w młodszych dzieciach, mówi Stolz*), łaska Chrztu św. pragnie, jak młoda roślina, religijności w modlitwie, służbie Bożéj i nauce." Błądzi zatem bardzo ten, kto głębokość wiary osądza według głębokości teologicznéj spekulacyi i ludzkie, czysto naturalne wykształcenie w rzeczach religijnych uważa za miarę chrześc. poznania, chrześc. miłości i chrześc. życia. Jeśli natomiast chce się poczynać od najwięcéj znanych zmysłowych objawów i tak stawiać jedno na drugiem, aby katechumen jako po drabinie podnosił się do coraz wyższéj prawdy, natenczas traci nauka, jak zauważa Gruber, dla katechumena wszelki interes, gdyż słucha z zajęciem to tylko, czego jeszcze nie wie. Jeśli zawsze na to baczyć trzeba, aby dziecko rozumiało dokładnie wykład, to nawet psychologicznie jest fałszem sądzić, że nie wolno prędzéj prawdy głównéj wypowiedzieć, dopóki wprzódy nie wyczerpnie się wszelkich pośrednich przedstawień, przez które do jéj poznania dojść można. Co się tyczy etycznego wykształcenia dzieci przez katechezę, zważać należy na to, że dzieci obowiązki i przepisy tym wierniéj i pewniéj wypełniać będą, im prędzéj ich się nauczą, podczas gdy tymczasowe pomijanie toruje drogę do późniejszego lekceważenia i przekraczania. W niezbrudzonych sercach dzieci działa swobodnie i bez przeszkody łaska Ducha ś., dla czego dziecko łatwo i chętnie się ugina przed Boską powagą; im rychléj pozna prawa, tym głębiéj przenika je świadomość obowiązku. Nauczy się człowiek przykazań Bożych dopiero późniéj, to łatwo mogą się wydawać jako coś mniéj istotnego, mniejszego znaczenia; łatwo wzdryga się popęd do nieokiełznania przynajmniéj przeciwko chętnemu ich przyjęciu. Z tem łączy się jeszcze niebezpieczeństwo, że chrześcianie nigdy nie są pouczeni o pewnych obowiązkach, a jakżeż mają znać cały ich obszar, jeśli się ich nie nauczyli prędzéj, lecz dopiero gdy stosunki ich na nie uwagę im zwróciły.

5. „Kapłan winien dzieciom pojedyncze prawdy religijne w tem następstwie wykładać i wyjaśniać, jak je znajduje w katechizmie, i ile możności starać się, aby je dzieci zupełnie rozumiały. Jeśli przy tem objaśnieniu potrzeba ile możności zniżać się do dzieci, to z drugiéj strony bardzo na to zważać trzeba, aby im nie dawać powodu do fałszywego rozumienia niektórych punktów i wyrabiania w sobie fałszywych pojęć." Do dobréj nauki potrzeba: *a*) sumiennego przygotowania się, które nie mniéj staranne winno być do katechezy jak na kazanie; *b*) ścisłe trzymanie się katechizmu, który dzieciom w krew i żyły przejść powinien; *c*) nie trzeba u dzieci zbyt mało, ale też nie zbyt wiele przypuszczać; *d*) nie trzeba nigdy tracić z oczu właściwego celu katechezy, rozbudzenia i rozwijania nadprzyrodzonego życia; naukowe przedstawienie prawd religijnych, którego najbliższym celem jest przyrodzona wiedza, nie ma z katechezą nic do czynienia; *e*) wykład powinien być dla dzieci nie tylko zrozumiały, lecz bardzo łatwo zrozumiały; ztąd powinna w katechezie panować jedność i porządek a wykład, ile możności, być prosty, pojedyńczy i zrozumiały; mowa nie powinna być rubaszna, lecz zbliżać się do mowy wykształconych; *f*) katecheta musi się strzedz powiedzieć coś takiego, coby na pół było prawdziwem i dla tego do błędnych przedstawień mogło doprowadzić, lub coby osłabiało zupełną skuteczność dogmatycznéj nauki.

6. „Nauki, jakie zawiera katechizm, nie są wszystkie dla chrześciańskiego życia równego znaczenia i równie konieczne. Kapłan dla tego winien odróżniać rzeczy istotniejsze od mniéj potrzebnych i przedewszystkiem starać się o to, aby dzieci w główniejszych punktach dobrze były wyuczone." Temi istotniejszemi punktami dla dzieci są według Jungmanna: *a*) akty, stanowiące podstawę i istotę wewnętrznego życia, wyrazy wlanych cnót; dzieci dobrze pouczone być winny, aby w właściwy sposób akty wiary, nadziei, miłości, żalu i wszystkie inne uczucia, w których tak właściwe usposobienie wobec Boga znajduje swój wyraz, w sercu swem budzić i odnawiać umiały. Do tego potrzeba praktycznych wskazówek i przykładów, w których te akty niejako wcielone przed oczy występują; *b*) modlitwa, dla czego wszystkie dzieci dobrych formuł do modłów codziennych na pamięć nauczyć się, do poważnéj, zewnętrznéj postawy przyzwyczaić i do tego dojść powinny, aby nie tylko mechanicznie, lecz pobożnie i rozumnie się modliły. Inaczéj przyzwyczają się do bardzo smutnego mechanizmu i nie nauczą się nigdy pobożnie modlić; *c*) uczęszczanie do Sakramentów Pokuty i Ołtarza, jako też udział w ofierze Mszy św. i innych nabożeństwach, to skarb na całe życie; *d*) zrozumiałe i pewne pouczenie o tem, co się sprzeciwia czystości, lub ją na niebezpieczeństwo wystawia, gdyż nie ma grzechu, któryby duszę więcéj nitrężył i demoralizował, jak nieczystość. Ponieważ sumienie dzieci pod tym względem najmniéj jest obudzone, i przy zachodzących tego rodzaju grzechach najmniéj czują się zaniepokojone, musi być ich sumienie co do tych grzechów rychło obudzone i wpojona w ich serca obawa i głęboki wstręt przed niemi. Nierozum i wygoda są winą, że nauka o tem tak pobieżnie traktowana i nie stawia się zapory jednemu z najgorszych grzechów. Wmawiamy często w siebie, że lepiéj jest nie mówić wcale o tych rzeczach w obec niewinnych dusz, podczas gdy doświadczenie poucza, że taka nauka w poważnych i ostrożnie dobranych słowach nie tylko młodzieńczym duszom nie szkodzi, lecz owszem wielki pożytek przynosi. Bez wyraźnego ostrzeżenia i stosownéj nauki pozostaje młodzież w obec pokus nieczystych niesumienna i tylko słabe, niejasne poczucie porusza się w niéj niekiedy, co ten skutek za sobą pociąga, że o tych grzechach milczy na spowiedzi, gdyż nie ma właściwego wyrazu, którymby go oznaczyć mogła, albo uważa, że o takich rzeczach nie można w przyzwoity sposób mówić.

7. „Cel katechezy wymaga nie tylko, aby dzieci główne prawdy chrześc. nauki dobrze rozumiały, lecz także, aby je zachowały w pamięci. Ztąd winien kapłan często powtarzania urządzać, a z drugiéj strony starać się, aby dzieci katechizmu swego dokładnie i zupełnie na pamięć się nauczyły." Ponieważ to, co się dzieciom podaje w katechezie, jest teoryą chrześc. życia, ponieważ prawdy religijne mają być prawem i normą ich usposobienia i działania na całą przyszłość, muszą w nich w ten sposób być wpojone, aby pozostały ich własnością na całe życie. Ztąd częste powtarzania są konieczne i dzieci powinny katechizmu dosłownie i zupełnie nauczyć się na pamięć, gdyż przy prawdach religijnych dużo bardzo na dokładności i ścisłości wyrażenia zależy, i z drugiéj strony w ten sposób tylko upewnić się można, że lekcyi się nauczyły.

(Dokończenie nastąpi).

---

*) Stolz, Erziehungskunst str. 87.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dwóch młodych kapłanów wzięto znów z naszych dyecezyi pod karabin, ks. Walentego G r e g o r o w i c z a z Krotoszyna, w roku bież. wyświęconego i ks. T i s c h b o c k a z Bledzewa.

Dyecezye polskie. W dyecezyi tarnowskiéj mianowani zostali postanowieniem cesarskiem kanonikami honorowymi kapituły tarnowskiéj: ks. H. O t o w s k i, prob. w Gręboszewie i dziekan dąbrowski, i ks. J. E. M a t u z i ń s k i, prob. i dziekan w Starym Sączu. — Ks. Józef M a r t u s i e w i c z, prałat scholastyk kapituły tarnowskiéj, poseł do Rady państwa, wielki przyjaciel naszego pisma, umarł 6 bm. Pogrzeb odbył się w sobotę 8 bm. Urodził się w r. 1828, wyświęcony 1850, kanonikiem gremialnym tarnowskim został w r. 1871 R. † I. † P. †.

Rzym. Z doniesień różnych dzienników pokazuje się, że coraz większe niebezpieczeństwo grozi Ojcu św. Korespondent *Monde'a* donosi, iż w Watykanie przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności celem zabezpieczenia dostojnéj osoby Jego Świątobliwości i archiwów Stolicy ś. Wszystkim u siebie uwierzytelnionym posłom kazał Ojciec ś. wręczyć zupełny spis wszelkich papierów i dokumentów, przechowanych w archiwum, oraz wszystkich skarbów sztuki. Równocześnie widział się Ojciec św. zmuszony posterunki zewnętrzne wzdłuż muru około ogrodu i przed bramami pałacu podwoić. I rząd Humberta kazał skutkiem reklamacyi ze strony dyplomatycznéj ustawić nowy posterunek bersaglierów za kościołem św. Piotra. — Jedenastu Arcybiskupów i Biskupów Włoch środkowych z Kardynałem Arcybiskupem w Bolonii M o r e t t i m (który w ostatnich dniach umarł) na czele wydali wspólny list pasterski, w którym wzywają wiernych do pielgrzymki do Rzymu, ażeby przebłagać Boga za znieważenie zwłok Piusa IX. Książę Salviati stoi na czele pielgrzymki. Ojciec ś. przyjmować będzie pielgrzymów w dniu 16 paźdz. — Około 300 Biskupów oświadczyło gotowość wzięcia udziału w obchodzie kanonizacyi Swiętych, naznaczonéj na dzień 8 grudnia. — *Osserv. Rom.* donosi, że dyspensa małżeńska ks. Pawłowi meklemburgskiemu i księżniczce Windischgraetz wtenczas dopiero udzielona została, gdy książę zgodził się na wychowanie swych dzieci w wierze katolickiéj i na inne przy mięsz. małżeństwach żądane warunki. Ślub odbył się po katolicku. — W niedzielę 2 bm. przyjmował Ojciec św. liczną deputacyą rzymskich obywateli, którzy mu wręczyli adres, opatrzony w 26,000 podpisów, protestujący przeciw skandalowi z 13 lipca. Podpisy te stanowią dopiero pierwszą część dotychczas zebranych. W odpowiedzi swéj wyraził Papież naprzód swą radość z tego nowego objawu przywiązania dziecięcego Rzymian i oświadczył, że codzień jeszcze z całego świata odbiera protesty przeciwko haniebnemu zamachowi tych, którzy zwłoki zmarłego Papieża znieważyli, religią chrześc. bluźnierstwami obrzucili, a w końcu w niesłychanéj perfidyi tak daleko doszli, że Papieża kłamcą zrobić chcieli. Leon XIII zakończył przemowę swą następującemi słowy: „Nieprzyjaciele Kościoła są zuchwali; widzą oni z faktów, że Rzym jest katolicki i trzyma z Papieżem, lecz zuchwałość popędza ich daléj; konieczną dla tego rzeczą przeciwstawić im pewien środek. Jeśli są zuchwałymi, to Rzymianie niech odpowiedzą na to otwartem wyznaniem swéj wiary i udowodnią wszystkiemi środkami w granicach prawnych, że usposobienie religijne Rzymian nie zmniejsza się. Czas obecny jest smutny, a może niezadługo nadejdzie jeszcze smutniejszy, dla tego konieczna przyzwyczaić się do wytrzymania tych walk z męstwem, godnem rzymskiego imienia. W końcu udzielił Ojciec św. obecnym błogosławieństwa. O zamiarze opuszczenia Rzymu Papież do téj deputacyi nie mówił ani słowa. — Dnia 4 b. m. przyjmował Ojciec św. liczną deputacyą z Perugii z Arcyb. Foschi na czele. — Biletem Kardynała Prodataryusza mianował Ojciec ś. Opata Komend. od św. Wawrzyńca za murami Mgra Lenti, Arcyb. z Sida wicegerentem Rzymu.

Niemcy. Dobre świadectwo wystawia *Ambrosius* Westfalii w artykule o braku duchowieństwa. Mówi to pismo pastoralne: „Pomiędzy dyecezyami niemieckiemi dostarczyła w ostatnich latach d y e c e z y a m o n a s t e r s k a stosunkowo najwięcéj teologów. Obliczono, że począwszy od r. 1860 nie tylko wszystkie posady pasterzy dusz, wikaryuszów i nauczycieli duchownych były obsadzone kapłanami z dyecezyi pochodzącymi, lecz przeszło 100 młodych teologów mogło przejść do innych dyecezyi niemieckich i Ameryki. I cóż wspomnioną dyecezyą w tak szczęśliwe położenie wprawiło? 1. Pobożność ludu wiejskiego. 2. Stan nauczycielski, wychowany i wykształcony w duchu znakomitego ks. Overberga. 3. Swobodne stanowisko duchowieństwa. Dochody nie są wielkie, lecz wystarczają na przyzwoite utrzymanie. Wikaryusze nie potrzebują starać się u urzędników o dobrą notę, gdyż świadectwa urzędników świeckich są im niepotrzebne. 4. Ekonomiczne położenie licznych gospodarstw wiejskich daje sposobność i środki synom wieśniaków do wyższego wykształcenia, ztąd ziemia westfalska stosunkowo najwięcéj z wiejskich obwodów dostarcza uniwersytetom studentów. 5. W dyecezyi nie ma żadnych filialnych kościołów; w najmniejszych miejscowościach ustanowieni są samodzielni pasterze dusz, którzy mają czas i sposobność kształcić utalentowanych i dobrych chłopców. 6. Liczne znakomite szkoły rektorskie, stworzone przez śp. Biskupa Jana Jerzego Müller, tak bardzo około dyecezyi zasłużonego.“ — Kanonik dr. H e i n r i c h z Moguncyi, znany ze swéj dogmatyki, miewał przez cały tydzień od 25 września do 2 paźdz. w katedrze monasterskiéj co wieczór k o n f e r e n c y e dla mężczyzn, na które zbierało się tyle słuchaczów, że katedra zawsze była zapełniona. W niedzielę 3 b. m. przystępowali uczestnicy tych konferencyi do Komunii św. Przystępowało zaś tylu mężczyzn, że dwóch księży przez całą godzinę rozdawało Komunią św.

Belgia. Niedawno odwiedził Ludwikę Lateau ks. Nerlich, kapelan z Opola. O swoich odwiedzinach tak pisze: „Widziałem własnemi oczy wielki cud łaski Boskiéj. Płynęła krew z rąk Ludwiki Lateau, jak niegdyś z rąk Jezusowych. Innych ran nie widzieliśmy, bo nie pokazano. Lecz ręce leżały na pierzynie tak, żeśmy mogli zupełnie dobrze widzieć, jak z nich niby ze źródła krew wypływała. Braliśmy obrazki, różańce i chustki, aby je do ran krwawych przytykać. Ona o tem nic nie wiedziała, bo była w zachwyceniu. Izdebka maluczka i nie mieliśmy miejsca. Francuzi się nie mało ciśli. Jednak ku końcu, gdy ich ks. prob. Niels prawie gwałtem wypędzał, miałem to szczęście jéj ręce blisko zobaczyć i obrazek i chustkę do jéj ran przytknąć. Było to wszystko 23 września rano o 7 godz., gdyśmy jéj w procesyi Komunia św. przynieśli, po któréj zmysły straciła i jak nieżywa leżała na czystéj białéj pościeli, nad sobą obraz M. B. Bolesnéj. Jéj krewne były w trzeciéj izbie. Chałupka skromna lecz czysta. W ogródku fazole i kwiatki. Kolej żelazna mimo pomieszkania idzie. Kościół śliczny, piękne ołtarze, okna i paramenta.“

Ameryka. Dnia 7 z. m. umarł zgrzybiały A r c y b. H e n n i z M i l w a u k e e po długiéj chorobie, jakiéj się nabawił w długiem swem życiu misyonarskiem przez różne trudy, cierpienia i niewygody. Przed 2 laty odprawił jubileusz kapłański. Koadjutorem jego w ostatnich latach był towarzysz długoletni jego prac ks. Heiss, który też jest następcą na stolicy arcyb. Do zasług zmarłego Arcyb. policzają: 1, że założył w Cincinnati katolicki dziennik niem. *Wahrheitsfreund*; 2, że utworzył Salezianum pod Milwaukee, zkąd tylu znakomitych wyszło kapłanów; 3, że powołał Kapucynów do Wisconsin, przez co jego dyecezya a późniéj kilka innych biskupstw jednem z najdzielniejszych i najpopularniejszych zakonów zostało uszczęśliwionych. Pochodził ze Szwajcaryi, ur. się 1805 r., w Cincinati w r. 1829 wyświęcony na kapłana, dłuższy czas jako misyonarz pracował w półn. zach. Ohio, w 1834 mianowany jeneralnym wikaryuszem w Cincinnati. W r. 1843 Stolica Ap. zamianowała go Biskupem nowo utworzonéj dyecezyi Milwaukee. W towarzystwie ks. Heiss przybył tego roku do Milwaukee, gdzie znalazł mały z drzewa zbudowany kościół katedralny, nędzną chatę jako rezydencyą, j e d n e g o kapłana i około 1000 katolików. Co Biskup Henni od tego czasu uczynił, przecierpiał i przewalczył dla Wisconsin, można sobie wtenczas tylko pojęcie utworzyć, jeśli się ówczesne czasy i stosunki porówna z dzisiejszemi. Podczas gdy Wisconsin liczyło wonczas 7 do 8 tysięcy katolików, 5 lub 6 kapłanów i tyleż nędznych kościołków, dzisiaj ma trzy dyecezye z 312,800 katol., 471 kościołów, 26 kaplic i 65 stacyi misyjnych, 337 kapłanów, 162 parafii z własnemi szkołami paraf., 21,330 dzieci szkolnych, 14 wyż-

szych szkół i 15 zakładów dobroczynnych. To są liczby, które wymowniej przedstawiają działanie Arcybiskupa Henni, aniżeli wszelkie pochwały.

Kwestye teologiczne.

Jeszcze w sprawie postu jubileuszowego. *Bonus Pastor*, pismo kościelne lwowskie, stwierdza w numerze 20, że w Galicyi, podobnie jak u nas, istnieje zwolnienie co do używania nabiału w dni postne (jejunia) extra quadragesimam. Wywody więc nasze („Przegl." nr. 12) w konsekwencyi swojéj mogłyby się odnosić do stosunków tamtejszych. Autor artykuliku w *Bonus Pastor*, nie wchodząc w żadne wywody pure et simpliciter n i e sądzi, „aby można w wigilie, suchedni odbyć post jubil., bo pozostaje p r z y n a j m n i é j obowiązek przestrzegania postu q u o a d q u a n t i t a t e m (raz do sytości), chociaż istnieją w te dni zwolnienia q u o a d q u a l i t a t e m ciborum." Pragniemy tak samo rzetelnéj służyć nauce, dla tego twierdzeń naszych nie stawialiśmy gołosłownie, lecz na powagach naukowych się opieraliśmy. „Nowości prawdziwéj" o ile błędnéj nie chcemy, o ile „prawdziwéj" jesteśmy zwolennikami. Wracamy przeto raz jeszcze do téj kwestyi w następującym porządku: 1) objaśnimy jejunia extra quadragesimam; 2) zastanowimy się nad niedostateczną dystynkcyą *Boni Pastoris* co do quantitas ciborum; 3) przytoczymy na poparcie naszego zdania stare i nowe powagi.

1. W rubryceli dla dyecezyi gnieźnień. i pozn. są jejunia extra quadragesimam, które zarazem w czasie jubileuszu obecnego przypadają: wigilia Ziel. Świątek, suchedni, środa, piątek, sobota (w czerwcu), wig. św. Piotra i Pawła, wig. Wniebowzięcia NMP., wigilia Narodzenia NMP., suchedni (we wrześniu), te już minęły, a jeszcze mieć będziemy wig. do WW. Świętych, post we wszystkie środy i piątki adwentu i wig. Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny. W czas jubileuszowy przypadnie zatem taki post 31 października, 30 listopada, 2 i 7 grudnia. Kwestya więc wysoce praktyczna, czy w te dni wolno post jubileuszowy odprawić? Negative odpowiedzielibyśmy, gdyby te dni u nas przestrzegano cum omni rigore jejunii stricti, tj. w sposób, jak W. Piątek z obowiązkiem quantitatis i qualitatis potraw. Na odwrót wypada z brzmienia buli, że można post jubil. w te dni odbyć, ponieważ rigor jejunii stricti doznał zwolnienia quoad qualitatem ciborum.

2. D y s t y n k c y a. *Bonus Pastor* mniema, że zachowanie w te dni postu quoad quantitatem (raz do sytości) już eo ipso nie dopuszcza postu jubil. Jakim prawem tedy można było w wielkim poście z powodu jubileuszu pościć? Czyż dni zwyczajne w. postu nie zobowiązują także quoad quantitatem? a skoro dekreta św. Penitencyaryi pozwoliły na łączenie postu wielkiego z jubileuszowym, a majori łączyć można z postem extra quadragesimam post jubileuszowy. Mówimy a majori, ponieważ tempore quadragesimae prohibentur sub gravi ova et lacticinia (S. Thomas 2, 2 q. 147 a. 8; Scavini ed. Mediolani 1880 I, n. 206), a w posty extra quadrages. „abstinentia ab ovis et lactic. nulla lege generali imponitur" (Scav. l. c. 1, n. 206 al. 2). Indulty wielkopostne Biskupów na mocy quinquenaliów mitygują wielkopostne jejunia stricta, oraz (ad abundantiam juris) zezwalają na nabiał w jejunia w ciągu roku, w pewnych dniach jednak żądają zupełnéj ścisłości w poście, np. okólnik JE. Kard. Ledóchowskiego z r. 1874 w W. P i ą t e k. Ilekroć złagodzenie quoad qualitatem w wielkim poście przypadało, można było odbyć post jubil., gdzie znów Biskup zastrzegł dla pewnego dnia całą ścisłość postu, nie wolno było tego czynić. Ponieważ posty extra quadrag. nie mają zastrzeżonéj owéj ścisłości, jak W. Piątek, ale mają zwolnienia qualitatis ciborum sive ex jure, sive ex perpetua concessione, przeto ich natura nie wyklucza postu jubil. Dekret św. Penitenc. (z 22 lut. 1879 i 25 marca 1881) wiedząc dobrze, że w w. poście przeszkadza przecież obowiązek quantitatis ciborum, zezwala na post jubil., bo przycisk jest na qualitas ciborum esurialium: „Jejunium pro hoc Jubilaeo consequendo praescriptum adimpleri posse etiam tempore quadragesimae, *dummodo fiat extra dies in Litteris Ap. exceptos* et adhibeantur cibi tantum esuriales (tj. bez nabiału), vetito usu, quoad qualitatem ciborum." Dekret św. Penitencyaryi w ustępie podkreślonym powołuje się do samego listu apostolskiego, który brzmi: „Iidem uno die esurialibus tantum cibis utentes jejunent (tu qualitas ciborum przepisana), praeter dies in quadragesimali indulto non comprehensos (tu wyjątek I: W. Piątek u nas), aut alias simili stricti juris jejunio ex praecepto ecclesiae consecratos (tu drugi wyjątek: dni extra quadragesimam, ale wtedy, gdy są s i m i l i stricti juris jejunio ex praecepto ecclesiae consecrati). Dni postne extra quadragesimam nie są wykluczone w indultach Biskupich od złagodzeń, ani nie są w pełnem znaczeniu stricta jejunia ex praecepto ecclesiae, nie równają się wielkiemu piątkowi, równają się innym dniom wielkiego postu. Dni te słowem nie są consecrati jejunio simili (owo „simili" odnosi się do esurialibus tantum cibis) stricti juris, a zatem ważny jest post jubileuszowy, w dni owe odprawiony. Obowiązek quantitatis nie przeszkadza tak samo, jak nie przeszkadzał w wielkim poście.

3. P o w a g i. Obok dawniejszych naszych przywodzeń niezbitych, powołujemy się dziś na inne. Nasza kwestya jest w świecie naukowym starą. Już w roku 1879 bula jubileuszowa miała dosłownie ten sam ustęp o poście. Pismem bardzo poważanem w kołach naukowych, w kwestyach kanoniczno-moralnych jest bez zaprzeczenia *N. Revue théologique*. W roku 1879 był jego redaktorem dziś zgasły autor dzieł liturgicznych Falise i kan. Loiseaux b. prof. prawa kanonicznego, którego specyalnością jest kwestya jubileuszowa. Napisał dzieło p. n. *Traité canonique et pratique du Jubilé*. Owóż czytamy tam w dopisku do buli jubileuszowéj z r. 1879, co następuje:

„Pour le Jubilé actuel le Pape permet de choisir un jour de carême ou un autre jour de jeûne s'il s'en rencontre endéans le temps du Jubilé. Il faut excepter les jours de jeûne strict: le jeûne du Jubilé ne peut avoir lieu un de ces jours. Ils sont exceptés de l'indult du carême et par consequant de l'indult actuel. D'après les derniers indults du carême pour la ville de Rome, le jours de jeûne strict sont: le mercredi de cendres, les quatres temps, la veille de S. Joseph, celle de l'Annonciation et les quatres derniers jours de la semaine sainte. Ce seraient donc les seuls jours du carême, qui ne pourraient servir à Rome pour le Jubilé. Dans beaucoup de diocèses de France et de Belgique, le jeûne strict n'est de rigueur que le mercredi de cendres et le vendredi saint"*).

Następujący ustęp odnosi się do naszéj kwestyi:

„Dans l'intervalle du temps fixé pour le Jubilé, nous ne trouvons (à Belgique) que la veille de la Pentecôte, où il y ait obligation de jeûner. Là où le jeûne strict sera de rigueur, — on ne pourra le faire servir pour le Jubilé". (*N. Revue théol.* tom XI, 93**)

---

*) Po polsku to znaczy: W czasie obecnego jubileuszu Papież pozwala obrać sobie na post jeden z dni wielkopostnych, lub też inny dzień postny przypadający w czasie jubileuszu. Wyjątek stanowią dni postu ś c i s ł e g o: post jubileuszowy nie może mieć miejsca w takim dniu postu ścisłego. One (ścisłe posty) są wyjęte z indultu wielkopostnego, a zatem z indultu obecnego. Podług ostatnich indultów postnych dla miasta Rzymu są ś c i s ł e m i postami: środa popielcowa, suchedni, wigilia św. Józefa, wig. Zwiastowania N. M. P. i cztery ostatnie dni wielkiego tygodnia. Oto więc dni jedyne postu, które nie mogą w Rzymie służyć postowi jubileuszowemu. W wielu dyecezyach w Francyi i Belgii post ścisły tylko zobowięzuje w popielec i w wielki piątek (w roku 1868 były u nas wyjęte popielec i 3 dni ostatnie wielkiego tygodnia. List Pasterski nr. 136; podług najnowszego okólnika z roku 1874 (Dziennik urzędowy nr. 1) wyjęty: wielki piątek).

**) Po polsku: W czasie przeznaczonym na jubileusz, znajdujemy (w Belgii) tylko wigilią Zielonych Świątek, gdzieby był obowiązek ściśle pościć. W dni, w które ścisły post surowo zobowięzuje, nie będzie można urządzać jubileuszowego.

W drugim poszycie z roku bieżącego znów *N. Revue theol.* tom XIII, 117 w objaśnieniu buli jubileuszowéj pisze: „Les auteurs enseignent généralement que hors du temps de carême, il n'y a pas d'obligation imposée par une loi générale de l'Eglise de s'abstenir d'oeufs et de laitage (S. Alph. *Theol. mor.* lib. IV n. 1009). Benoit XIV émet cependant un avis oposé dans sa Bulle: *In suprema* § 2 (*Bullarium* Benedicti XIV vol. I pag. 133): *„La où existera la coutume de s'abstenir de ces aliments* (*d'oeufs et de laitage*) *aux quatres temps et en certaines vigiles, comme cela existe à Rome et en plusieurs diocèses d'Italie, on ne pourra faire servir le jeûne de ces jours pour le Jubilé. Il en sera nous semble-t-il autrement où la coutume contraire a prévalu**)."

K o n k l u z y a. Spostrzegł *Bonus Pastor*, że tam się kwestya zaczęła, gdzie autor jego artykuliku chciał dystynkcyą załatwić. Przekonani jesteśmy, że w przyszłym, da Bóg doczekać, jubileuszu, kwestya nie będzie uderzała „nowością". Nie miał, zdaniem naszem, słuszności autor listu w *Intencyi Apostolstwa* za wrzesień, ani jego obrońca w *Bonus Pastor*.

Dekreta św. Kongregacyi.

Dekreta Kongreg. S. Officii co do **impedimentum disparitatis cultus.**

Impedimentum disparitatis cultus w okolicach naszych nie przytrafia się często. Małżeństwa pomiędzy chrześcianami a żydami nadzwyczaj rzadko się zawięzują. Wszyscy zaś nieżydzi, chociaż osobiście niedowiarkowie lub heretycy, są przynajmniéj ochrzceni. Ponieważ jednak u akatolickich sekt chrzest często nieważnie bywa udzielany, a jeszcze częściéj jest wątpliwy i pozostaje wątpliwym po najdokładniejszem poszukiwaniu, kwestya, czy i kiedy w takich okolicznościach rzeczone impedimentum zachodzi, może często narzucać się w praktyce. Reguły, jakich przy rozstrzygnięciu téj kwestyi przestrzegać należy, są w nowszym czasie dwoma dekretami najwyższego kościelnego trybunału, św. Kongregacyi Officii, potwierdzonemi przez Papieża, ustanowione, z których pierwszy na ogólne zapytanie zasadniczą udziela odpowiedź, drugi zaś w zastósowaniu do pierwszego rozstrzyga specyalny przypadek. Ponieważ dekreta te nie są u nas powszechnie znane, dla tego je ogłaszamy.

I Dekret brzmi:

1. An Calvinistae et Lutherani in illis partibus degentes, quorum baptisma dubium et suspectum est, infideles habendi sint, ita ut inter eos et catholicos disparitatis cultus impedimentum dirimens adesse censeatur?

Fer. IV die 17 novembr. 1830.

In Congregatione generali S. Rom. et Univ. Inquisitionis in conventu S. Mariæ supra Minervam, coram Emin. et Rever. DD. S. Rom. Ecclesiæ Cardinalibus Inquisitoribus generalibus, proposito suprascripto dubio, iidem Emin. et Rever. DD. auditis DD. consultorum suffragiis decreverunt respondendum:

1) Quoad hæreticos, quorum sectæ Ritualia præscribunt collationem baptismi absque necessario usu materiæ et formæ essentialis, debet examinari casus particularis.

2) Quoad alios, qui juxta eorum Ritualia baptizant valide, validum censendum est baptisma. Quod si dubium persistat, etiam in primo casu, censendum est validum baptisma in ordine ad validitatem matrimonii.

3) Si autem certe cognoscatur nullum baptisma ex consuetudine actuali illius sectæ, nullum est matrimonium.

Eadem die et feria, SS. D. N. Gregorius div. prov. PP. XVI in solita audientia R. P. Assessori S. Officii impertita, resolutionem praedictam ab Eminentissimis datam approbavit.

Angelus A r g e n t i,
S. Rom. et Univ. Inquis. Notarius.

II Dekret jest następujący:

Vir quidam protestans Anglicanæ ecclesiæ vult amplecti catholicam religionem. In Anglia matrimonium fecit cum muliere, quæ ad sectam Anabaptistarum pertinebat, et quæ, prout ipse affirmat, nunquam baptizata fuit. Quum vir ipse baptismum a ministro protestante Anglicano receperit, de validitate ejus proprii baptismatis ratio quoque gravis dubitandi existit. Propter jurgia continua mulierem Anabaptistam vir praæfatus deseruit, venitque N., ubi matrimonium iterum fecit, sed cum muliere Lutherana. Quænam ex istis mulieribus tanquam ejus uxor vera haberi debet?

Fer. IV die 20 julii 1840.

Sanct. D. N. Gregorius div. prov. PP. XVI in solita audientia R. P. Assessori S. Officii impertita, audita relatione suprascripti dubii una cum Emin. et Rev. DD. Cardinalium Generalium Inquisitorum suffragiis, rescribi mandavit, quod dummodo constet de non collatione baptismi mulieris Anabaptistæ, primum matrimonium fuisse nullum; secundum vero, dummodo nullum aliud obstet impedimentum, fuisse validum. Ad dubium autem validitatis baptismi viri, standum esse decreto fer. IV 17 nov. 1830, nempe etc. (ut supra).

Angelus A r g e n t i,
S. Rom. et Univ. Inquis. Notarius.

Według tych dekretów i autentycznéj interpretacyi rzekomo ochrzconych wtenczas tylko w myśl prawa jako nieochrzconych traktować należy, gdy c h r z e s t n a p e w n o j e s t n i e w a ż n y; dopóki ważność chrztu jest tylko w ą t p l i w ą, presumować należy ważność, o ile się to do ważności małżeństwa odnosi i to, jak się zdaje, w ten sposób, że w małżeństwach, skutkiem téj presumpcyi zawartych, przeszkoda ta zupełnie upada i małżeństwa takie pozostają ważne, chociażby się późniéj nieważność chrztu miała wykazać. Równocześnie podane są r e g u ł y, według których sam f a k t ważnego chrztu osądzać należy. Przedewszystkiem uważać trzeba na r y t u a ł y sekty i jéj z w y c z a j e, które nierzadko z rytuałami są w sprzeczności. Jeśli rytuały nie żądają tego, co potrzeba do ważności chrztu, to jednak należy każdy przypadek specyalnie zbadać, czy w danym razie może na podstawie powszechnego zwyczaju sekty lub też osobistego zwyczaju odnośnego ministra chrzest nie był ważnie udzielony; to znaczy, że z defektu w rytuale nie należy jeszcze przypuszczać nieważności chrztu. Specyalne to badanie nie potrzebuje tu rzeczywiście udowodnić ważności chrztu, byle tylko jako prawdopodobnie ważny go przedstawiły, a więc jeśli dubium jeszcze pozostaje, należy chrzest in ordine ad matrimonium za ważny uważać. Jeśli zaś rytuały żądają tego, co potrzeba do ważności chrztu (jak to zdaje się przypuszczać u luteranów rezol. 2), tedy mimo wszelkich wątpliwości co do pojedyńczych ministrów ważność chrztu przypuszczać trzeba, dopóki nie dostarczy się pewnego dowodu, że odnośny minister rytuału wcale się nie trzymał. Za dowód taki służyćby mogło, gdyby odnośna sekta lub gałąź jéj jaka trzymała się zwyczaju, któryby chrzest nieważnym czynił; zwyczaj ten a fortiori by rozstrzygał, gdyby sekta nie miała żadnego rytuału.

W praktyce zasady te w najważniejszych przypadkach następujące znajdą zastósowanie:

1. Jeśli katolik chce się żenić z protestantką, któréj chrzest mniéj lub więcéj jest wątpliwy, wonczas podane powyżéj reguły dają wskazówkę, czy tylko o dyspensę od imp. mixtæ religionis, czy też o dyspensę od imped. dirimens disparitatis cultus starać się trzeba. 2. Jeśli strona protestancka przed zawarciem małż. chce zostać katolicką, należy przy wątpliwéj ważności chrztu nie tylko ze względu na ważność małżeństwa, lecz w interesie zba-

*) Po polsku: Ogólnie autorowie uczą, że po za wielkim postem, nie ma obowiązku nałożonego prawem ogólnem kościelnem, wstrzymywania się od jaj i mleczywa (S. Alf. Theol. mor. IV n. 1009). Benedykt XIV jednak przeciwnego jest zdania w buli: *In suprema* § 2 (Bullar. Ben. XIV, vol I p. 133.) „Tam gdzie istnieje zwyczaj wstrzymywania się od jaj i mleczywa w suchedni i pewne wigilie, jak np. w Rzymie i w kilku dyecezyach włoskich," nie można w te dni odbyć postu jubileuszowego. Będzie przeciwnie, według zdania naszego, tam gdzie zwyczaj się wyrobił przeciwny (tj. nie wstrzymywania się od jaj i mleczywa).

wienia téj duszy, zapewnienia skuteczności sakramentów, do przyjęcia warunkowego chrztu św. ją skłonić. 3. Gdyby mięszane małżeństwo bez dyspensy i bez forma Tridentina, lecz mimo to ważnie zawarte było, a następnie katolik chciał sumienie swe uporządkować, albo gdyby protest. małżeństwo przez konwersyą jednego z małżonków stało się mięszane: wonczas wątpliwość chrztu drugiego małżonka nie może żadnych stanowić trudności co do dalszego trwania małżeństwa, dopóki nieważność chrztu nie będzie udowodnioną. 4. Gdyby się w ostatnim razie wykazać miało, że żaden z małżonków ważnie nie był ochrzcony, małżeństwo ich ważne, gdyż obaj byli infideles i pozostaje ważne, gdy nawracająca się strona będzie ochrzcona, byle tylko według reguły Apostoła druga strona sine injuria creatoris chciała z nią razem mieszkać.

PIŚMIENNICTWO KOSCIELNE.

Historya Kościoła św. katolickiego, napisana przez ks. Wojciecha Olszewskiego. Odbitka z *Niedzieli*. Zeszyt I, wydana nakładem Wydawnictwa Im. ks. Fr. Bażynskiego w Poznaniu 1881, zaopatrzona w Imprimatur Najprz. ks. Biskupa Dunajewskiego i jeneralnego Wikaryatu w Pelplinie. — Ks. Olszewski, redaktor *Niedzieli* postawił sobie za zadanie zapoznać lud, dla którego wydaje swoje pisemko, z dziejami św. Kościoła, i co tam podawał w pojedyńczych ustępach, tutaj zebrał i wydał w całości, aby i szersze koła z jego pracy mogły korzystać. Zeszyt I, o którym mówimy, podaje dzieje Kościoła aż do Lutra w 4ch okresach. Jest to proste, króciuchne opowiadanie dziejów Kościoła dla ludu, — myśl w ogóle pochwały godna, zestawienie wybitniejszych faktów z historyi prześladowania, nawrócenia ludów pogańskich i historyi soborów. Niejedno przy całej krótkości mógł był szan. autor bliżej wyjaśnić, gdyż dla ludu prostego pisał, jak np. luźność obyczajów za Grzegorza VII, a obok tego niejedno opuścić, jak ustęp o Henryku IV: „przez trzy dni stał Henryk w szacie pokutnéj między murami zamku,“ gdyż to nie jest prawdą historyczną. Mógł był krótko powiedzieć, że Henryk pokutę odprawił, a to dla ludu wystarcza i to jest prawdziwe. Polecamy książeczkę tę dla czytelni ludowych, do których się nadaje tym więcéj, że i najprostszy ją zrozumie i wiele znajdzie w niéj nauki. Cena tego zeszytu 50 fen. Nabyć go można u autora, ulica Wrocławska 20. Drugi i ostatni zeszyt wyjdzie, wedle zapewnienia autora, w początku przyszłego roku.

ROZMAITOŚCI.

O urzędzie katechety, według słynnego pedagoga ks. Overberga. (Dokończenie).

4. Jestem katechetą.... Oddany mi jest nadzór nad żywą świątynią Ducha św., jaką są dusze moich uczniów przez zasługi mojego Jezusa uświęcone. Mam te uświęcone, żywe świątynie, w obec których wspaniała przez Salomona zbudowana świątynia jest tylko lichym składem kamieni — mieszkania to Boskiemu Duchowi łaski daleko milsze i właściwsze, aniżeli wszelkie kościoły ręką ludzką zbudowane, w których obecność Boga daleko cudowniéj się objawia, aniżeli to mógł dym i ogień przy poświęceniu świątyni Salomona przedstawić — to cudowne przez Chrzest św. poświęcone żywe kościoły, które o wiele zacniejsze i świętsze są, aniżeli najdroższe monstrancye i kielichy, w których ciało i krew mojego Zbawiciela przechowywaną bywa — mam starać się zachować je czyste i oczyszczać ze wszystkiego, co najczystszemu Duchowi mogłoby się nie podobać, aby zawsze miał upodobanie mieszkać w nich. Czyż dotknięcie się zbrudzoną ręką czystej chustki nie poplami? Czyż brudnemi rękami można prać? Jakżeż czystym więc muszę być sam, jak starać się unikać wszelkiego brudu grzechowego, aby Boskie świątynie w mych dzieciach czyste zachować!

5. Jestem katechetą.... Ustanowiony więc jestem od Boga u powierzonych mi dzieci jakoby ich widzialnym Aniołem Stróżem. Powierzył mi jak Aniołom swoim obowiązek starania się o zbawienie tych miłych dlań dziatek, noszenia ich niejako na rękach, aby snać nogi swej o kamień nie obrazili. Urząd więc mój równa się urzędowi Anioła Stróża. Ich rzeczą jest uczyć ulubieńców Bożych i prowadzić ich po drodze zbawienia; to także i mój obowiązek. Co oni w niewidzialny czynią sposób, to ja mam czynić w widzialny. Ich wychowańcy są moimi. Jakżeż oskarżać mnie będą przed obliczem niebieskiego Ojca, na którego wciąż patrzą, i karzącą sprawiedliwość jego przeciw mnie wywoływać, jeśli ich ulubieńców psuć pozwolę, albo nawet sam popsuję! Jak usilnie zaś wstawiać się za mną będą, jeśli strzedz ich będę przed niebezpieczeństwami duszy i ciała i do dobrego prowadzić ich będę?

6. Jestem katechetą.... Wszyscy rodzice, którzy dzieci swe na naukę do mnie posyłają, powierzają mi najdroższy swój skarb, jaki na ziemi posiadają — nie dom swój, pieniądze, inwentarz, lecz co dla nich nieskończenie jest droższem jak to wszystko, ulubieńców serca swego, swe dzieci; — mam zastąpić u nich ich miejsce, mam być ich duchowym ojcem, rodzicom dopomódz do ich wychowania, wedle sił uzupełnić to, co oni z winą lub bez winy w nauczeniu i wychowaniu dziecka zamedbają. Jakież ojcowskie serce, jakąż troskliwość ojcowską mieć powinienem!

7. Jestem katechetą.... Powierzony mi zakład, z którego gmina kiedyś swych członków weźmie, i po którym wszyscy z mojej nauki i przykładu wiele dobrego wyczekują: rodzice pobożne i posłuszne dzieci, panowie i panie wierne sługi, zwierzchność posłusznych i pożytecznych poddanych, gmina chętnych pracowników, rozumnych gospodarzy, spokojnych sąsiadów, kochających się małżonków, troskliwych o zbawienie swych dzieci rodziców. Do tego wszystkiego mogę i powinienem jako katecheta i pasterz dusz pomódz położyć podstawę. Czyż to nie ma być warte trudu, abym cały mój czas i wszystkie me siły zużył pożytecznie i tak odpowiedział owym wielkim oczekiwaniom?

8. Jestem katechetą.... Na mnie i działaniu mojem spoczywa nadzieja królestwa Bożego na ziemi, naszego Kościoła św. Kościół św., który mnie Biskupowi poświęcić i kanoniczną misyą dać polecił, ma do mnie to zaufanie, że gorliwie i wiernie zaszczepiać będę w dusze dzieci boską, zbawienną wiarę; że w ich sercach miłością bijących ogień św. miłości dla Boga i bliźnich rozniecę i rozpalę, aby królestwo Boże przez nie zewnętrznie jak ziarno gorczyczne a wewnętrznie jak kwas się rozszerzyło. Jakżeż żywą muszę mieć wiarę, jak gorąca miłość serce me winna obejmować, aby w tak wielu duszach budzić i pomnażać wiarę i miłość!

9. Jestem katechetą.... Powierzone mi jest wychowanie i takich dzieci, które od Boga do wyższych, wpływowych stanowisk w świecie powołane będą. Ze szkoły mojéj wyjdą niewątpliwie księża, nauczyciele, urzędnicy, lekarze itd. Wszyscy oni na mych lekcyach religii odbierać będą trwałe wpływy i wrażenia o błogosławionej sile nauk i życia Kościoła św., i rozszerzać je mogą w najszerszych kołach, może pomiędzy tysiącami. Jakżeż starannym być muszę, aby ich ustrzedz przed wszelkiemi wątpliwościami, wszelką przesadą i innemi złemi wrażeniami, które przez nich przejść mogą na wielu innych i aby tylko dobre wrażenia głęboko ryć w ich duszach, by je udzielali innym.

10. Jestem katechetą.... Według mego powołania, mego urzędu duchownego, zaprzysiężonego przyrzeczenia mam być pasterzem i przewodnikiem wielu niedoświadczonych i nierozumnych pielgrzymów w niebezpiecznéj podróży do ojczyzny, niebieskiego Jeruzalem, którego dziedzicami Ojciec niebieski ich ustanowił. Odemnie nauczyć się mają, że nie tu stałe ich mieszkanie, że są obcymi na ziemi, że niebo jest ich ojczyzną. Mam im pokazać najprostszą, najpewniejszą drogę do téj ojczyzny, szerokie i wązkie rozdroża wskazywać, na dobrej drodze wciąż iść naprzód przed nimi, słowem i przykładem dodawać odwagi i chęci, mimo wszelkich trudności postępować wytrwale w ślady Zbawiciela, dopóki po szczęśliwie dokonanej podróży nie dojdą do ojczyzny. — Biada mi, jeśli ślepym jestem przewodnikiem — stokroć biada, jeśli zwodzicielem ich jestem!!

Jeśli duch katechety ważnością i wzniosłością swego duchowego urzędu jest tak przejęty, to przy miernych wiadomościach i wprawie zupełnie inaczéj naukę religii udzielać będzie, aniżeli gdyby bez tego ducha najrozleglejszą szczycił się nauką i zręcznością. Duch ten będzie go nadto bezustannie pobudzał i nakłaniał do przyswojenia sobie potrzebnego uzdolnienia do tak ważnego i godnego urzędu, natomiast bez tego ducha i najbogatsza wiedza albo w lenistwie strawi się bezużytecznie i zginie, albo też zarażona ambicyą żadnéj korzyści dla prawdziwego wykształcenia dzieci nie przyniesie. Jeśli nauka katechetyczna ma wydać pożądane owoce, to niech katecheta przedewszystkiem dla swego wyższego urzędu dąży do własnego udoskonalenia, aby we wnętrzu swem, w sercu pełnem wiary i miłości czerpać zapał i wytrwałość.

Na akcyą Tow. ś. Łukasza złożyli po 4 marki ks. dziek. Koszutski z Mielżyna, ks. W. Śmigielski.

Prenumeratę roczną 2,40 ℳ. na **Muzykę kościelną** ks. Soleckiego złożył ks. Sieg z Orchowa p. Trzemeszno.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.